

I z ciebie zrobią faszystę – ze mnie już zrobili

26 listopada 2022

W 46 numerze kanadyjskie czasopismo „Goniec” zamieściło artykuł Piotra Doerre pt. „Z każdego zrobią faszystę”, zawierający analizę znaczenia, ale i historyczną zmianę słowa „faszysta”.

Wiadomo, język jest modyfikowany sytuacją. W nowej sytuacji powstają nowe słowa do opisania rzeczy i stanów, na przykład: komputer, laptop, internet, ale także zmienia się znaczenie słów już znanych, na przykład drukarka. Drukarka dzisiaj (coraz częściej zastępowana słowem printer) kojarzy się najczęściej z drukarką drukującą z domowego komputera, a nie z małą drukarką drukarni.

I pomyśleć, że jeszcze niedawno były to słowa o innym znaczeniu, albo też nie były to nawet słowa. Komputer, laptop, notebook, komórka (w znaczeniu telefon komórkowy) bezpardonowo wtargnęły do naszego życia i rozpanoszyły się na dobre. Na pewno ich nie wygonimy, nawet jeśli byśmy chcieli. I zaklinanie rzeczywistości, w rodzaju, sprawdzam e-maile tylko raz w tygodniu, czy preferuję dzwonić, niczego tutaj nie zmieni. Nota bene popatrzcie na samo słowo ‘dzwonić’ jak z czasem nabierało innego znaczenia. Przed telefonami też dzwoniło, ale inaczej niż dzisiaj. Dzisiaj, jeśli mówimy, że ktoś dzwonił, to mamy na myśli, że telefonował. Taka nieustannie zmieniająca się rzeczywistość. I jak powiedziałam, zaklinanie tutaj, żeby było tak jak było nie spowoduje wyeliminowania tych zmian. One płyną siłą rozpędu.

Więc z dużym zainteresowaniem przeczytałam, analizę artykułu „Z każdego zrobią faszystę”. Dlaczego? Jest tego kilka powodów.

Pierwszy to taki, że jestem z pokolenia dzieci wychowanych

przez rodziców z grupowym traumatycznym stresem pourazowym (Post Traumatic Stress Disorder – PTSD). Tak, tak, to nie tylko jednostki borykają się z efektami pourazowymi.

Grupy (a w naszym przypadku cały naród) także. Większość naszych rodziców (jeśli nie wszyscy) doświadczyli jakiejś traumy w czasie, ale i po, wojnie. Można zaryzykować stwierdzenie, że tę traumę modyfikujemy ale przekazujemy z pokolenia na pokolenie. Nietrudno to zaobserwować uważnie przyglądając się naszym zachowaniom grupowym. Jednym z takich zachowań jest ucieczka od rzeczywistości w wyimaginowane mity. Literatura na ten temat jest dość pokaźna i warta zapoznania.

Natomiast przyczyną traumatycznych doświadczeń naszych przodków byli w połowie zeszłego wieku faszysti i ich ideologia, która w bezwzględny sposób poniżała każdego, kto nie należał do pierwszej, czyli ich, ligi. A liga mogła być rasistowska, jak u Niemców, gdzie Polacy należeli do klasy podludzi, albo ideologiczna, jak u komunistów, gdzie niezgodność z linią partii była przestępstwem niewybaczalnym. Jeśli linia partii się zmieniła, to i my powinniśmy za tą nową linią nadążyć.

Jak światowej sławy socjolog polski Stanisław Ossowski podsumował: wierność ideom zamieniła się w wierność osobie. Tak było w przypadku tyranów: Lenina, Stalina, ale i Hitlera. Natomiast sam termin 'faszyzm' przeinaczył się do tego stopnia, że właściwie nie określa już ani ideologii, ani ruchu, ale został terminem obelżywym.

Nazwać kogoś faszystą, to tyle co go obrazić. A faszystą w dzisiejszym, szczególnie zachodnim świecie, może zostać każdy. Wystarczy, że się komuś innemu nie podoba. Chodzi tutaj o takie obrażanie, aby wywołać reakcję. A ta reakcja ma dodatkowo dowodzić, że atakowana osoba jest faszystą.

W mojej wieloletniej pracy w rządzie Ontario spotkałam się z wieloma działaczami związkowymi, którzy wszystkich i wszystko,

co było nie tak jak oni sądzili, wyzywali od faszystów i faszystowskiego. Oczywiście mnie się dostawało dość często, ale ponieważ wyrobiłam sobie grubą skórę od ich braci komunistów z Polski Ludowej, to mnie to nie za bardzo strzykało, co ich jeszcze bardziej złościło, że po takiej obeldze powinnam być zdruzgotana. A nie byłam.

Czasem im odpowiadałam, że moja ciocia z Polski jak chciała kogoś obrazić, to mówiła na niego „ten komunista” – nawet jak nie był. Wypada tutaj dodać, że wielu tych działaczy związkowych salwowało się ucieczką ze Stanów przed poborem do wojska w czasie wojny w Wietnamie.

Niektórzy mieli piękne teczki skórzane z napisem „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Tak, znałam ten napis, większość gazet w mojej młodości miało wypisane takie hasła tuż pod tytułem gazety, a innych gazet wtedy nie było. Dla mnie to było déjà-vu, tylko inna grupa, i inne słowa.

W późniejszym czasie, już całkiem niedawno, w moim okręgu wyborczym jednej partii kanadyjskiej nazwano Patricka Browna (wybrany majorem Brampton) faszystą. Tylko dlatego, że ośmielił się startować w wyborach swojej ontaryjskiej partii. Tu już zaprotestowałam. Powiedziałam, że nawet nie wiedzą, co to ten faszysta znaczy. Końca możecie się łatwo domyśleć. Już nie jestem członkiem tej partii.

Już w 1944 roku George Orwell (autor takich bestsellerów jak „1984”, czy „Folwark zwierzęcy”) pisał, że słowo faszyzm jest prawie całkowicie pozbawione znaczenia. W Rosji Radzieckiej słowa faszyzm i faszysta były używane do określenia wszystkiego, co antyradzieckie.

Wygląda na to, że każda warstwa społeczna ma swoje ulubione epitety, którymi się obrzuca. I tak, wielu ostatnich prezydentów Stanów Zjednoczonych (szczególnie republikanów) było wyzywanych od faszystów. Tymi epitetami był wręcz załany prezydent Trump. No cóż, niższa warstwa obraża w innych

sposób, używając innych słów, też na f... Takie słowa na f..., albo polskie na p... trafiają bardziej. Tylko do kogo? Parafrazując: powiedz mi jak przeklinasz i obrażasz innych, a powiem ci kim jesteś.

Autorstwo: Alicja Farmus

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)